Państwo i Społeczeństwo

2012 (XII) nr 1

Kazimierz Z. Sowa

OBYWATEL W PAŃSTWIE. KILKA UWAG O TYPACH ŁADU ZBIOROWEGO I SPOŁECZEŃSTWIE POLSKIM[1]

The Citizen in the State. Some Remarks on the Types of Social Order and on Polish Society

Abstract: In the paper the author singles out three types of social order, that is the way of a social organization from the political power point of view: 1) religious order, 2) masterful order, and 3) civil order. The basic form of the social order is the state. According to the author the main difference between, from one had, the first two types, and the third from the other, lies in different political relation between the government and the rank and file members of the state. In the case of the first two types – religious and masterful – all members, "citizens", are subject to the state, whereas in the case of civil order – the state is subject to its citizens. Poland after demise of communism has developed apparently a civil state, but Polish civil society has been still rather weak. The author of the essay is searching for the roots of this weakness in the Polish history.

Key words: social order, civil society, political power, Polish history

Gdy mówi się o współpracy tzw. organizacji pozarządowych, a może lepiej powiedzieć organizacji społecznych albo obywatelskich, z państwem (lub z rzą-

[1] Tekst niniejszy jest poprawioną i uzupełnioną wersją artykułu zamieszczonego w kwartalniku „Trzeci Sektor" 2010, nr 20 (wiosna), s. 13–20.

dem, jak mówią Amerykanie), i chce się dobrze zrozumieć występujące na tym polu problemy, to należy przede wszystkim dobrze wiedzieć, co kryje się za tymi oboma pojęciami, a szczególnie za pojęciem „państwo". Zrazu wydaje się, że pojęcia te są całkowicie zrozumiałe i oczywiste. Ale gdy przyjrzy się bliżej rozmaitym wypowiedziom i dyskusjom na temat współpracy obywateli i ich organizacji z państwem (ściślej – z władzami państwowymi), a zwłaszcza o roli, funkcjach i znaczeniu państwa, to widać, że poszczególni dyskutanci nie zawsze pojmują je w ten sam sposób. Dzieje się tak dlatego, że za różnym pojmowaniem funkcji i znaczenia państwa w życiu zbiorowym kryją się różne, często nieuświadamiane, koncepcje państwa jako formy czy organizatora życia zbiorowego. Warto więc rozpocząć te uwagi od krótkiego rozważenia znaczenia pojęcia „państwo".

Państwo (etat, *state*, *staat*) jest niewątpliwie w społeczeństwach cywilizowanych określoną formą ładu zbiorowego społeczeństw ludzkich[2]. Filozofowie oraz przedstawiciele innych nauk antropologicznych, zwłaszcza socjologii, z dawna interesowali się zagadnieniem ładu społecznego wskazując na występowanie wśród społeczeństw ludzkich różnych jego typów. Zagadnienie to nie będzie tu omawiane szczegółowo, ale wspomnieć należy tylko, że np. Herbert Spencer wskazywał na istnienie dwóch przeciwstawnych typów ładu społecznego (wymieniał „ład industrialny" oraz „ład militarny"), natomiast Stanisław Ossowski wyróżniał aż cztery typy (trzy rzeczywiste, tzn. odnoszące się do społeczeństw realnie istniejących, i jeden – ostatni – postulowany): „ład przedstawień zbiorowych", „ład monocentryczny", „ład policentryczny" oraz „ład porozumień zbiorowych". Trzeba też dodać, że wszelkie wyróżniane typy ładu zbiorowego mają charakter Weberowskich typów idealnych. Samo pojęcie ładu społecznego bywało określane przez różnych autorów rozmaicie. Można przypuszczać, że przez „ład zbiorowy" lub „społeczny" rozumieli oni sposób, w jaki uporządkowane jest życie społeczne z punktu widzenia stosunków władzy. Tak rozumiany ład zbiorowy występował z pewnością we wszystkich, także „przedpaństwowych" społeczeństwach ludzkich, czyli tych, które istniały przed wynalezieniem czy też powstaniem instytucji państwa. O ile zatem nie każda forma ładu zbiorowego musi mieć formy państwa, o tyle każde państwo jest bez wątpienia formą ładu zbiorowego.

Na potrzeby niniejszego tekstu można różne formy ładu państwowego ująć w trzy następujące podstawowe typy: 1) ład religijny, 2) ład władczy (który może występować w jednej z dwóch podstawowych form: patriarchalnej lub autorytarno-wojskowej), 3) ład obywatelski. Ład religijny oparty jest na autorytecie wiary i podporządkowania kapłanom – przewodnikom religijnym. Mogą w nim występować także dwa podtypy: charyzmatyczny, oparty na sile osobowego przywództwa, oraz hierokratyczny – oparty na autorytecie hierarchów i urzędów

[2] Złożona kwestia genezy i rozwoju państwa nie będzie tu omawiana, gdyż poświęcono jej bogatą literaturę. W polskim piśmiennictwie dobry, encyklopedyczny przegląd tych zagadnień zawiera m.in. książka *Społeczeństwo i polityka. Podstawy nauk politycznych*, red. K. A. Wojtaszczyk, W. Jakubowski, Warszawa 2002.

religijnych (kościoła instytucjonalnego). Ze współczesnych państw opartych na ladzie religijnym Iran Chomeiniego czy Libia Kaddafiego (zwłaszcza w czasie, w którym wydał on słynną *Zieloną książeczkę*; w okresie późniejszym jego rządy nabrały charakteru dyktatury wojskowej), to przykłady podtypu charyzmatycznego, podczas gdy dzisiejszy Iran ajatollahów jest raczej przykładem typu ładu hierokratycznego.

Ład władczy to najbardziej rozpowszechniona w dziejach cywilizacji ludzkiej forma ładu państwowego. Jej odmiana patriarchalna występowała tradycyjnie na Dalekim Wschodzie. Cesarstwa chińskie i japońskie to najlepsze przykłady tej formy ładu. Władca jest tam ojcem i opiekunem wszystkich członków wielkiej rodziny państwowej, a jego prawo jest prawem powszechnym. W patriarchalnej wspólnocie państwowej wszyscy jej członkowie (o obywatelach trudno w tym przypadku mówić) kochają władcę – patrona, są mu posłuszni i działają zgodnie z jego wolą, bo on najlepiej zna ich potrzeby i troszczy się o ich dobro. Rzecz ciekawa, że w obu wymienionych państwach, pomimo daleko posuniętych procesów modernizacyjnych, utrzymały się do dzisiaj wyraźne elementy ładu patriarchalnego. Z zachowaniem wszelkich proporcji można powiedzieć, że Komitet Centralny Komunistycznej Partii Chin jest kolektywnym cesarzem, ojcem, wszystkich Chińczyków (dlatego w państwie tym nie ma miejsca dla dysydentów, bo to „synowie marnotrawni" wielkiej chińskiej rodziny). Ład patriarchalny występował w wielu innych częściach świata, w tym w Europie w okresie formowania się barbarzyńskich państwowości.

Co się tyczy autorytarno-wojskowej wersji ładu władczego, to był on, i jest, szeroko rozpowszechniony w wielu państwach świata. Opiera się na świeckim autorytecie, niekiedy kulcie, władcy (monarchy) oraz na sile militarnej, którą on dysponuje. W ramach tego typu ładu zdarzały się w historii nieomal czyste typy „ładu wojskowego", w których cała organizacja społeczeństwa oparta była na wzorach wojskowych. Najlepszym przykładem było tu państwo Czyngis-chana, a w historii najnowszej – państwo Stalina. Zarówno w religijnym, jak i władczym typie ładu społecznego, jednostki są podporządkowane i uzależnione w swoim działaniu od władzy państwowej, są „trybikami" w wielkiej machinie społecznej napędzanej i sterowanej przez autonomiczną, niezależną od nich władzę.

Obu tym typom ładu społecznego przeciwstawia się zdecydowanie typ trzeci, czyli ład obywatelski. Pojawił się on w Europie wraz z antyczną cywilizacją grecką, s ściślej z grecką *polis*[3]. Ład obywatelski jest ładem demokratycznym[4], dokładniej – republikańskim, w którym wszyscy obywatele – czyli mieszkańcy

[3] O genezie i rozwoju państwa obywatelskiego (demokracji obywatelskiej) zob. więcej: K. Z. Sowa, *Społeczeństwo obywatelskie a polityka. Uwagi o historycznych uwarunkowaniach i perspektywach społeczeństwa obywatelskiego w Polsce.* „Trzeci Sektor" 2007, nr 11; idem, *O tożsamości Europy*, „Państwa i Społeczeństwo" 2008, nr 1.

[4] Warto jednak pamiętać, że w ramach ładu demokratycznego występują także różne jego formy. Istotne różnice występują zwłaszcza pomiędzy demokracją większościową a konsocjacyjną. Zob.: J. Steiner, *Demokracje europejskie*, tłum. E. Gawron, Rzeszów 1993.

posiadający pełnię praw politycznych (publicznych) – są jakby równoprawnymi „współwłaścicielami" państwa i zarządzają nim dla dobra wspólnego. Wszystkie instytucje publiczne, w tym władcze, kreowane są przez obywateli, przez nich są obsadzane i kontrolowane. W państwie obywatelskim istnieje szeroko rozwinięty samorząd terytorialny i zawodowy. Istnieje (dla obywateli) wolność gospodarowania i zrzeszania się. Występuje wreszcie w życiu społecznym wyraźny podział na sferę publiczną, w której działania i zachowanie obywateli nakierowane jest na dobro wspólne czyli na podtrzymanie, względnie doskonalenie, istniejącego ładu zbiorowego, oraz na sferę prywatną, w której obywatele realizują partykularne interesy i zaspokajają indywidualne potrzeby. Wszyscy obywatele są równi wobec prawa i podlegają mu w takim samym stopniu, bez względu na status społeczny i pełnioną funkcję publiczną. Trzeba jednak dodać, że w omawianym typie ładu państwowego zawsze tylko część jego uczestników była obywatelami, np. w początkowym okresie rozwoju republiki Aten jej obywatelami byli tylko mężczyźni – głowy zamożnych rodzin (po zniesieniu cenzusu majątkowego – wszyscy mężczyźni będący głowami rodzin). Historyczny rozwój państwa obywatelskiego polegał wszakże na ciągłym rozszerzaniu, w drodze likwidowania kolejnych cenzusów i barier, liczby mieszkańców posiadających prawa obywatelskie. We współczesnych demokracjach europejskich z reguły wszyscy dorośli mieszkańcy urodzeni w danym kraju posiadają pełnię praw obywatelskich (z wyjątkiem osób ubezwłasnowolnionych lub pozbawionych praw publicznych wyrokiem sądu).

Łatwo dostrzec, że pomiędzy dwoma pierwszymi typami ładu (ład religijny i ład władczy), a typem trzecim (ład obywatelski) istnieje zasadnicza różnica. W pierwszym przypadku budowanie instytucji życia zbiorowego oraz nadzór nad ich funkcjonowaniem należy do kompetencji władzy, w drugim – do obywateli. W pierwszym ludzie realizują zadania wyznaczane przez władze lub co najmniej spełniają jej oczekiwania, w drugim – realizują własne, chociaż w pewnym przynajmniej zakresie wspólnie uzgodnione, cele. Są więc albo poddanymi państwa, albo też państwo jest w pewnym sensie im „poddane". I ta zasadnicza różnica jest przede wszystkim głęboko zakorzeniona w świadomości społecznej, a może lepiej powiedzieć – w mentalności uczestników poszczególnych form ładu zbiorowego.

Należy też dodać, że wyodrębnione tu typy ładu zbiorowego (państwowego) nie mają charakteru wartościującego; w każdym z nich ludzie mogą być mniej lub bardziej szczęśliwi. Oczywiście ludzie są zazwyczaj przekonani o wyższości któregoś z nich nad pozostałymi. Ale to jest sprawa wiary opartej z reguły na jakiejś ideologii, a nie na obiektywnych szacunkach czy pomiarach. Dlatego przedstawiciele krajów Zachodu będą wiecznie pouczali władców Chin o potrzebie przestrzegania praw człowieka, a ci z kolei będą przestrzegali Zachód przed łamaniem praw wspólnot (politycznych) do pielęgnowania własnych wartości i tradycji; przykładem owego łamania jest – ich zdaniem – nieustanne wtrącanie się Zachodu do sposobu życia Chińczyków.

* * *

Po tych ogólnych rozważaniach można teraz przejść do uwag o konkretnym państwie i społeczeństwie, a mianowicie o społeczeństwie polskim. Nie tak dawno było wspomniane na tych łamach, że historia Polski, z punktu widzenia doświadczeń obywatelskich, wydaje się szczególnie ciekawa[5]. Jest tak dlatego, że kraj ten ma bardzo bogatą historię polityczną i ciekawą historię społeczną. Rzeczpospolita Obojga Narodów była pierwszą nowożytną federacją (ściślej, aż do Unii Lubelskiej, konfederacją), o niespotykanym do czasów powstania federacji amerykańskiej (USA) zasięgu terytorialnym. Była również pierwszą, czy też jedną z pierwszych, wielkich nowożytnych demokracji, choć, na wzór antyczny, była to demokracja stanowa. W złotym wieku kultury polskiej, również kultura polityczna szlachty osiągnęła wysoki poziom. Już w XV w.

> pomału zaczyna wytwarzać się reguła, iż urzędnik ziemski bardziej jest reprezentantem i wykonawcą woli szlachty niż przedstawicielem władzy państwowej[6].

W innym miejscu swojej książki autor ten tak podsumowuje ówczesne rządy szlachty:

> Szukano powszechnie consensusu, zgody, nauczono się nie deptać praw mniejszości, nie uciekano się przy poszukiwaniu rozwiązań do posunięć ekstremalnych[7].

Warto dodać, że w tamtych czasach zarówno mieszczaństwo i tzw. etniczne grupy statusowe (Żydzi, Ormianie, Szkoci i „Olędrzy") posiadały znaczną autonomię i własne instytucje społeczne. Te osiągnięcia obywatelskie Rzeczpospolitej szlacheckiej zostały później (XVII/XVIII w.) zaprzepaszczone po praktycznym przejęciu władzy w Polsce przez oligarchię magnacką.

Stosunki pomiędzy państwem a społeczeństwem polskim popsuły się na dobre po utracie przez Polaków na okres blisko dwustu lat (z przerwą na czas dwudziestolecia międzywojennego) własnego suwerennego państwa. Okres rozbiorów, podobnie jak lata II wojny światowej, w sposób oczywisty nie mógł służyć budowaniu korzystnych stosunków między społeczeństwem (narodem) a państwem. Przeciwnie, utrata przez Polaków własnej sfery publicznej życia społecznego i nienawiść do państw zaborczych nauczyła ich raczej oszukiwać państwo i spiskować przeciwko niemu, niż z nim współdziałać. Z drugiej strony, społeczna pamięć o dawnej niepodległości państwowej była czynnikiem statolatrii (uwielbienia i idealizacji) własnego, utraconego państwa. Tamte czasy wywarły wielki wpływ na późniejsze stosunki pomiędzy państwem a społeczeństwem polskim.

---

[5] K. Z. Sowa, *Społeczeństwo polskie a polityka*…, s. 26.

[6] J. Maciszewski, *Szlachta polska i jej państwo*, Warszawa 1986, s. 57.

[7] *Ibidem*, s. 150.

Ale bezpośredni i największy, jak się zdaje, wpływ na polskie dzisiejsze stosunki między tym, co państwowe i tym, co społeczne (obywatelskie), wywarł okres tzw. Polski Ludowej (PRL), czyli powojenne, przeszło czterdziestoletnie rządy komunistów[8]. Rządy te były próbą narzucenia Polsce siłą obcych wzorów cywilizacyjnych zarówno w dziedzinie gospodarczej, jak i społecznej.

W kulturze europejskiej samorządna gmina oraz wolne, samorządne stowarzyszenia obywateli stanowią ostoję wolności i prawdziwej demokracji. Industrializacja i urbanizacja, centralizacja administracyjna i polityczna, rozwój telekomunikacji i medializacja kultury, wreszcie wszechogarniająca, zdawałoby się, globalizacja – żadne z tych zjawisk nie zdołało trwale podważyć ich historycznie ukształtowanej w kulturze europejskiej roli społecznej. Znaczenie gminy oraz wolnych stowarzyszeń rozumiał doskonale już Alexis de Tocqueville. O gminie tak pisał:

> Swobody gminne wymykają się [...], by tak rzec, z ludzkich rąk. Toteż rzadko bywają stworzone przez człowieka – powstają raczej niejako samorzutnie, rozwijając się tajemnie w na wpół barbarzyńskim społeczeństwie. Dopiero trwałe działanie praw, obyczajów, okoliczności, a nade wszystko czasu, doprowadza do ich umocnienia [...]. Właśnie w gminie tkwi siła wolnych społeczeństw[9].

Bardzo podobny pogląd miał na rolę wolnych stowarzyszeń, w których upatrywał istotę demokracji amerykańskiej. Natomiast ludzie, którzy nie kontrolują własnych spraw i nie potrafią, nie mogą czy też nie chcą, rozwiązywać własnych problemów, popadają wcześniej czy później w zależność od innych. Dlatego istnienie samorządnej gminy i wolnych stowarzyszeń to pierwsze, nieodzowne wręcz warunki powstania i rozwoju społeczeństwa obywatelskiego, czyli takiego, w którym obywatele biorą swoje sprawy we własne ręce[10]. I jeżeli przyjrzy się tego typu społeczeństwom, to widać, że wszystkie one opierały się na wolnej, samorządnej gminie i wolnych stowarzyszeniach i że obowiązywała w nich *de jure* lub *de facto* – jeśli chodzi o szersze struktury administracyjno-rządowe – zasada pomocniczości, chociaż, rzecz jasna, nikt wówczas tej nazwy jeszcze nie używał. Istotne jest i to, że prawo miało tam z reguły charakter aposteriorycznyny, a więc wynikało w znacznym stopniu z lokalnych (gminnych) zwyczajów i tradycji, a nie było arbitralnie stanowione przez władców czy zewnętrznych administratorów.

Polska gmina i samorząd gminny, których początki sięgają XII stulecia, zostały po II wojnie światowej i włączeniu Polski do tzw. obozu socjalistycznego, podobnie jak wszystkie inne instytucje i organizacje społeczne, całkowicie ubezwłasnowolnione i podporządkowane centralnym władzom politycznym

[8] Chodzi zwłaszcza o lata 1948–1989, czyli o rządy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

[9] A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, tłum. M. Król, Warszawa 1976, t. 1, cz. 2, rozdz. 4.

[10] J. Szacki, *Wstęp* do: *Ani książę, ani kupiec: obywatel*, wybór tekstów i wstęp J. Szacki, Kraków 1997, s. 58.

państwa. Jedynym wyjątkiem był Kościół, ale i on w okresie stalinizmu przeżywał ciężkie czasy. Co więcej, właśnie w okresie stalinizmu gminy jako podstawowe jednostki organizacji terytorialnej społeczeństwa zostały formalnie zlikwidowane, a na ich miejsce utworzono tzw. gromady, zaś gromadzkie rady narodowe uczyniono organami władzy państwowej (!). W ten sposób, wraz z przeprowadzaną równolegle nacjonalizacją przemysłu i kolektywizacją wsi, podjęto próbę pełnego „upaństwowienia" społeczeństwa. Próbę uznano za udaną (choć kolektywizacja w Polsce raczej się nie powiodła), ale cały ten eksperyment skończył się po czterdziestu latach katastrofą, czyli totalnym upadkiem tamtego systemu. System ów poczynił wszakże wielkie szkody społeczne, tak w sferze materialnej, jak i mentalnej, a jego pozostałości stoją na przeszkodzie rozwinięciu się w Polsce prawdziwego ładu obywatelskiego. Jedną z największych szkód było właśnie zniszczenie samorządności terytorialnej i zrzeszeniowej.

Okres tzw. realnego socjalizmu nałożył się w Polsce na znacznie dłuższą tradycję ucisku politycznego i kulturalnego. Jak już wspomniano, przez więcej niż dwa ostatnie stulecia Polska była przeważnie krajem podzielonym i/lub okupowanym; wolnością polityczną cieszyła się tylko przez lat czterdzieści. Poszczególne części kraju (z grubsza biorąc wschód, zachód i południe), w okresie formowania się w Europie nowoczesnych stosunków gospodarczych i politycznych, poddane były intensywnym wpływom obcych państwowości i obcych kultur: rosyjskiej (wschód), niemieckiej, a ściślej pruskiej (zachód) oraz austriackiej (południe). Pomijając tutaj merytoryczną wartość nowych wzorów i rozwiązań w zakresie samorządu i administracji wprowadzanych przez zaborców, towarzysząca im polityka wynaradawiania i ucisku politycznego stosowana na zagrabionych ziemiach polskich budziła nieufność i nienawiść Polaków do państw zaborczych i ich instytucji społecznych. Jedynym wyjątkiem od tej reguły był zabór austriacki po 1867 r., czyli w okresie tzw. autonomii galicyjskiej. Odstąpiono tam wówczas od ucisku narodowego, przywrócono polską oświatę, sądownictwo i administrację, a w życiu publicznym powrócił język polski. Zgodzono się także na utworzenie w ramach Galicji polskich władz krajowych oraz przywrócono pełną wolność zrzeszania się[11]. Dzięki tym zmianom na terenie Galicji mogło odrodzić się polskie społeczeństwo obywatelskie. Utworzone wówczas polskie instytucje i organizacje, w tym mnogie zrzeszenia obywatelskie, ułatwiły odbudowę państwa polskiego po zakończeniu I wojny światowej. Tamta polityka austriacka przywróciła również pewien stopień zaufania mieszkańców Galicji do państwa jako instytucji politycznej. Postawy te rozwinęły się szerzej w odrodzonej II Rzeczpospolitej, czyli w okresie międzywojennego dwudziestolecia. Wszystkie te pozytywne zmiany uległy jednak zatracie w ciągu kolejnych

[11] Więcej na temat społeczeństwa Galicji zob. m.in.: Z. Pucek, *Galicyjskie doświadczenie wielokulturowości a problem więzi społecznej*, [w:] *Galicja i jej dziedzictwo*, t. 2: *Społeczeństwo i gospodarka*, red. J. Chłopecki, H. Madurowicz-Urbańska, Rzeszów 1995, s. 11–26; K. Z. Sowa, *Galicja jako fenomen historyczny i socjologiczny*, [w:] *Regiony i regionalizmy we współczesnej Polsce*, red. W. Świątkiewicz, Katowice 1998, s. 27–47.

pięćdziesięciu lat (1939–1989), czyli w czasie II wojny światowej, a następnie czterdziestopięcioletniej dominacji sowieckiej.

Z punktu widzenia samorządności społecznej – i szerzej: życia publicznego Polaków – czasy okupacji i następującej po nich tzw. Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej – uznać należy za wielce niesprzyjające. O likwidacji w 1950 r. polskiej gminy, której towarzyszyła nacjonalizacja i kolektywizacja gospodarki, już była mowa. Do tego obrazu trzeba koniecznie dodać wprowadzenie centralnego planowania, co oznaczało również likwidację wszelkiego samorządu gospodarczego. Był to w gruncie rzeczy wielki eksperyment społeczny mający na celu uczynienie z państwa jednego wielkiego prawdziwie socjalistycznego przedsiębiorcy. Oczywiście, eksperyment ten nie mógł się udać i w Polsce powstały dwie gospodarki: centralnie sterowana przez państwo, niewydolna gospodarka socjalistyczna oraz generowana przez trzynaście milionów polskich gospodarstw domowych i zaspokajająca ich rzeczywiste potrzeby tzw. gospodarka nieformalna czy równoległa, która z czasem doprowadziła gospodarkę państwową do całkowitego upadku.

Całe zresztą ówczesne życie publiczne miało charakter artefaktowy: wszystkie nieomal jego formy były politycznie narzucone lub co najmniej poddane ścisłej kontroli politycznej. Wiązał się z tym swoisty dualizm strukturalny wszystkich instytucji władczych. Warto tej sprawie poświęcić nieco uwagi, ponieważ młodsze pokolenia Polaków, wychowane i wykształcone już w III Rzeczpospolitej, niewiele – niestety – na ten temat wiedzą. Polska Ludowa (PRL), tak jak każde państwo demokratyczne, miała rząd, parlament, sądownictwo, system administracji publicznej, a także samorząd terytorialny, związki zawodowe i stowarzyszenia społeczne. Ale oprócz tych organizacji formalnych i publicznych, istniała jeszcze, tak jak w każdym kraju „obozu socjalistycznego" nieformalna i w zasadzie niepubliczna monopartia (PZPR), która posiadała swoje oddziały (komitety) na wszystkich szczeblach organizacji państwa, a także mniejsze komórki (tzw. podstawowe organizacje partyjne) we wszystkich zakładach pracy (!). Formalne zarządzanie czy też administrowanie krajem (także gospodarką) należało z pozoru do wymienionych wyżej organów i instytucji państwa, ale prawdziwe decyzje podejmowane były w komitetach partyjnych: od Komitetu Centralnego w Warszawie, po komitety gminne oraz tzw. POP (podstawowe organizacje partyjne) w wiejskich spółdzielniach zaopatrzenia i zbytu. Edward Gierek, I Sekretarz Komitetu Centralnego PZPR, scharakteryzował ów dualizm władz następująco: „Partia kieruje, a rząd rządzi". Ale sposobów tego kierowania i wewnętrznych mechanizmów podejmowania decyzji, które w komitetach i organizacjach partyjnych zapadały, nikt w kraju nie kontrolował. Komitety partyjne były w stosunku do społeczeństwa władzą udzielną, całkowicie niezależną, ale do pewnego stopnia prywatną (mafijną), bo przecież nie mieszczącą się w systemie stosunków publicznych państwa i społeczeństwa. Sam wspomniany powyżej interpretator „podziału władzy" między partią a rządem, czując absurdalność owej

sytuacji, w 1975 r. polecił Sejmowi (w porozumieniu z bratnią partią na Kremlu) wprowadzenie zapisu o kierowniczej roli partii do konstytucji PRL. Była to oficjalna próba legitymizacji partii komunistycznej w systemie instytucjonalnym państwa. Spóźniona i nieskuteczna. Ponadto niezawieszenie przez władze wojskowe w stanie wojennym PZPR – jako jedynej organizacji w kraju – ze względu na rzekomy „konstytucyjny charakter" tej organizacji, podczas gdy sam sposób wprowadzenia stanu wojennego był kpiną z konstytucji, dobitnie pokazało, że prawo było dla tamtej władzy jedynie listkiem figowym, instrumentem maskowania jej totalitarnego charakteru. Polska Rzeczpospolita Ludowa była klasycznym przykładem autorytarnego ładu władczego.

Scharakteryzowany tu w możliwie największym uproszczeniu dualizm instytucji władczych okresu realnego socjalizmu nie mógł dobrze służyć odbudowywaniu i umacnianiu sfery publicznej w Polsce. Przeciwnie, siał w społeczeństwie zamęt, nieufność, niechęć, a nawet lęk w stosunku do instytucji publicznych. Ludzie znów, podobnie jak w czasach rozbiorów i okupacji hitlerowskiej, identyfikowali się głównie ze sferą prywatną, unikając czy ograniczając do minimum swoje funkcjonowanie w sferze publicznej. Umocniła się też tradycyjna w Polsce niechęć do państwa. Rzecz znamienna, że jedynie w niektórych społecznościach lokalnych udało się utrzymać pewien poziom zaufania społecznego oraz, co się z tym wiąże, autentyczności form życia publicznego.

Lata 80. minionego stulecia, które nastąpiły po stłumieniu pamiętnego zrywu „Solidarności", przyniosły głęboki, nieodwracalny kryzys realnego socjalizmu w Polsce, a także w innych krajach tzw. demokracji ludowej, chociaż właśnie w Polsce, po doświadczeniach „Solidarności" i stanu wojennego, był on najbardziej widoczny. Był to kryzys wielowymiarowy, aczkolwiek wiązał się w pierwszym rzędzie z dwoma zjawiskami. Po pierwsze, z niezwykle głęboką, niespotykaną wręcz w innych krajach europejskich zapaścią gospodarczą. Nawet dla władz komunistycznych stało się jasne, że bez zasadniczych zmian systemowych o przezwyciężeniu owej zapaści nie może być mowy. Po wtóre, nastąpił całkowity upadek zaufania społecznego do instytucji partyjno-państwowych i dalsze rządzenie w dawnym stylu stawało się niemożliwe. W tej sytuacji komunistyczne władze zdecydowały się wstąpić na drogę reform. Celem owych reform było doprowadzenie do pewnej liberalizacji społecznej, zwłaszcza gospodarczej systemu, za cenę pozyskania demokratycznej opozycji do ograniczonego udziału we władzy. Pozornie udana próba realizacji tego planu (porozumienia Okrągłego Stołu) zakończyła się, jak wiadomo, upadkiem komunizmu w Polsce[12]. Warto jednak pamiętać, że był to upadek systemu instytucjonalnego, a wcale nie zniknięcie samej idei, a zwłaszcza określonego etosu sprawowania władzy wraz z jego nosicielami.

[12] Oczywiście, przyczyny upadku komunizmu były głębsze i bardziej złożone. Istnieje już na ten temat obszerna literatura, chociaż dyskusje i spory będą jeszcze trwały bardzo długo. Uwagi te dotyczą raczej mechanizmów samej zmiany, niż jej rzeczywistych, złożonych i głębokich, przyczyn.

Wolne wybory, nowe zasady funkcjonowania samorządu terytorialnego oraz nowe, liberalne prawo o stowarzyszeniach i innych formach aktywności obywatelskiej (np. fundacje itp.), zostały wprowadzone u zarania III Rzeczpospolitej. Jeszcze wcześniej ostatni komunistyczny rząd M. Rakowskiego i M. Wilczka wprowadził ustawowo wolność gospodarowania i wolność podróżowania. Zostały więc spełnione niezbędne instytucjonalne warunki rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. Polacy z poddanych państwa autorytarnego przekształcili się w pełnoprawnych obywateli państwa demokratycznego. Powstały więc właściwe warunki do oczekiwanego od dawna rozwoju w Polsce społeczeństwa obywatelskiego. I rozwój taki nastąpił, choć jego tempo i rezultaty uważane są przez wielu za niezadawalające. Na przykład ostatnio następująco wypowiedział się na ten temat Aleksander Smolar:

> Budowanie społeczeństwa obywatelskiego było – obok walki o respektowanie „praw człowieka", a później także hasła „powrotu do Europy" – jedną z ideologicznych podstaw opozycji demokratycznej lat 70. i 80. Powstanie „Solidarności" zdawało się być spełnieniem owych nadziei. Wkrótce po 1989 r. pojęcie społeczeństwa obywatelskiego, podobnie jak np. postulat upodmiotowienia społeczeństwa, znika z głównego obiegu. Zaczynają dominować inne zasady społecznej integracji: polityczna – poprzez państwo, partie, instytucje demokratyczne, oraz ekonomiczna – poprzez rynek[13].

Również prowadzona od początku 2010 r. na łamach „Gazety Wyborczej" dyskusja o stanie i funkcjonowaniu organizacji pozarządowych w Polsce pokazuje, że wielu obserwatorów, a także uczestników tych organizacji nie jest zadowolonych z form działania NGS-ów oraz uzyskiwanych przez nie efektów. Dyskutanci wskazują na ich nadmierną profesjonalizację, biurokratyzację oraz rosnące uzależnienie od państwa. Narzekają też na słabość społeczeństwa obywatelskiego w Polsce. W ostatnich latach przeprowadzono także wiele badań poświęconych funkcjonowaniu w kraju organizacji pozarządowych[14], które w części przynoszą podobne wyniki. W tym miejscu, już w zakończeniu, krótko przedstawione zostaną ogólne przyczyny takiego stanu.

Spektakularne przejęcie władzy przez „Solidarność" umożliwiło przeprowadzenie zasadniczych zmian i reform, które uczyniły z Polski, kraju rządzonego autorytarnie przez dwa pokolenia, państwo demokratyczne, czyli odpowiednio wyposażone w niezbędne instytucje ładu obywatelskiego. Okazało się jednak,

[13] A Smolar, *Społeczeństwo obywatelskie: mity i rzeczywistość*, wprowadzenie do dyskusji, która odbyła się 8 lutego 2010 r. w Fundacji im. Stefana Batorego w Warszawie. Zapis dźwiękowy debaty dostępny na stronie: www.batory.org.pl.

[14] Wymienić tu można niektóre z nich: P. Gliński, *Style działań organizacji pozarządowych w Polsce. Grupy interesu czy pożytku publicznego?*, Warszawa 2006; *Państwo a trzeci sektor. Prawo i instytucje w działaniu*, red. M. Rymsza, G. Makowski, M. Dudkiewicz, Warszawa 2007; E. Bogacz-Wojtanowska, G. Prawelska-Skrzypek, *Współpraca organizacji pozarządowych z jednostkami samorządu terytorialnego w województwie małopolskim*, Kraków 2006. Interesującą i wartościową naukowo pracę o charakterze porównawczym wykonała Agnieszka Rymsza, „Towards the Loss of Identity: A Comparative Analysis of the Non Profit Sector in Poland and in the United States", Warszawa 2006 [niepublikowana praca doktorska, napisana pod kierunkiem P. Glińskiego].

że to formalne wyposażenie prawno-ustrojowe nie wystarcza do pełniejszego rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. Stoją temu na przeszkodzie pozostałości rozmaitych dawnych form ładu zbiorowego obowiązujących w Polsce przez długie dziesięciolecia, a nawet wieki. Te pozostałości ładów autorytarnych (komunistycznego, wojennego, rozbiorowego) można ciągle odnaleźć nie tylko w krajobrazie Polski, ale przede wszystkim w świadomości społecznej, czy też – w mentalności Polaków. O ile jednak pozostałości te z polskiego krajobrazu znikają w oczach, to ślady mentalne mogą utrzymywać się jeszcze przez dłuższy czas (jedno, dwa pokolenia). Po wielkich przemianach historycznych zasadnicze zmiany mentalne ludzi dostrzega się bowiem dopiero w pokoleniu wnuków.

Jakież więc są owe pozostałości mentalne w społeczeństwie polskim, które utrudniają powstanie w Polsce pełnego społeczeństwa obywatelskiego? Jest ich ciągle wiele, podane zostaną tutaj jedynie trzy przykłady. Na pierwszym miejscu – nieumiejętność radzenia sobie w sferze publicznej. Polacy, którzy na ogół doskonale radzą sobie w swoich gospodarstwach domowych oraz w kręgach przyjaciół, a także w biznesie, w sferze publicznej z wielkim trudem znajdują drogę do porozumienia w sprawach dotyczących dobra wspólnego. Brak im woli, odwagi i umiejętności do prowadzenia szczerego i bezstronnego dyskursu publicznego; jeżeli przystępują do debat publicznych, to głównie w celu przeforsowania swojego stanowiska, a także dezawuowania, a często wręcz zniszczenia oponenta (konkurenta), a nie szukania porozumienia, konsensusu. Nie są skłonni do ustępstw i przyznawania się do błędów, a często nawet i do pomyłek. Dzieje się tak przypuszczalnie nie tylko z powodu wygórowanych ambicji osobistych, ale także m.in. na skutek niskiego stopnia zaufania społecznego do osób spoza własnych kręgów rodzinnych czy przyjacielskich, czyli po prostu do współobywateli. Poczucie wspólnoty pojawia się raczej na płaszczyźnie narodowej, a nie społecznej, w momentach zbiorowych uniesień religijnych czy znaczących tryumfów sportowych. Wówczas Polacy potrafią przekonująco odnosić znaczenie zaimka „my" do zbiorowości politycznej (ale właśnie bardziej narodowej niż obywatelskiej). W życiu codziennym owo „my" rzadko wykracza poza własną rodzinę, czy własny krąg przyjaciół; najszerszą grupą odniesienia (identyfikacji) w codziennym życiu publicznym jest z reguły własna („nasza") partia polityczna. Ta Gombrowiczowska „naszość", owo cofanie się zakresu pojęcia „my", Leon Petrażycki nazywał „przystosowaniem społecznym wstecznym". Jest ono niewątpliwie, w przypadku Polaków, wynikiem wiekowego zniewolenia politycznego (brakiem własnego państwa).

Kolejną cechą Polaków utrudniającą budowę społeczeństwa obywatelskiego, jest zjawisko „mentalnego etatyzmu"[15]. Nazwą tą określa się wiarę Polaków w sprawczą moc polityki i decyzji państwowych. Nie jest to zaufanie do państwa jako ważnej instytucji społecznej służącej obywatelom, ale jako do hegemona. Ciągle wielu Polaków uważa, że to państwo, a dokładnie rząd, może i powinien

[15] Por.: K. Z. Sowa, *Społeczeństwo polskie a polityka*...

rozwiązywać problemy obywateli, a nie oni sami. Tak w każdym razie uważa przede wszystkim większość polityków oraz ludzi garnących się do polityki. Dlatego parlament bez przerwy uchwala jakieś ustawy, a rząd podejmuje uchwały zamiast porządkować prawo i ograniczać ilość przepisów. Tymczasem ustawy, uchwały i rozmaite przepisy rzadko kiedy rozwiązują problemy, raczej je mnożą i stawiają bariery dla przedsiębiorców, społeczników i innych obywateli, którzy chcą i potrafią działać (dlatego zresztą, nawiasem mówiąc, tzw. walka z biurokracją nie może się udać; liczba urzędników wzrasta bowiem proporcjonalnie do liczby ciągle pojawiających się nowych regulacji prawnych). Ta chorobliwie obfita regulacja państwowa wynika z braku zaufania władz państwowych do obywateli, którzy przecież owe władze wybrali. Paradoksalność tej sytuacji polega na tym, że politycy nie mając zaufania do swoich wyborców, nie powinni też ufać samym sobie (gdyż zostali wybrani przez osoby niegodne zaufania). Tymczasem władze zatrudniają ciągle rosnące (pomimo rozmaitych przeglądów kadr itp. akcji) rzesze urzędników, którzy mają nadzorować wprowadzanie w życie owych ustaw i przepisów. Znamiennym przejawem nadzoru opartego na braku zaufania do obywateli jest żądanie składania przez nich rozmaitych zaświadczeń zamiast przyjmowania od nich oświadczeń. Jednym z niedawnych, a zarazem śmiesznych, przykładów takiego działania było żądanie od kobiet – matek nowonarodzonych dzieci, które ubiegały się w stosownych urzędach o należne im tzw. becikowe, składania zaświadczeń, że były przed narodzeniem dziecka w ciąży i to już w dziesiątym tygodniu od momentu poczęcia… W instytucjach, zarówno państwowych jak i samorządowych, wszechwładnie królują rozmaite pieczątki, a na budynkach tych instytucji, nawet najmniejszego gminnego przedszkola, umieszczone są czerwone tablice z godłem państwowym. W tym więc powszechnym klimacie etatyzmu trudno doprawdy o dziarskiego ducha obywatelskiego.

Spośród innych przyczyn słabości polskiego społeczeństwa obywatelskiego wspomnieć też należy, już na koniec, dwie przywary Polaków, które często występują wspólnie: potrzebę wywyższania się i zamiłowanie do rządzenia[16]. Społeczeństwo obywatelskie wymaga szerokiego współdziałania równych obywateli, czyli jego siła polega przede wszystkim na mocnym rozwinięciu poziomych więzi społecznych opartych na wzajemnym zaufaniu i takiejże życzliwości. Tymczasem w polskim życiu zbiorowym rozpowszechniły się rozmaite konkursy, rankingi i inne systemy wyróżnień i zróżnicowań tak obywateli, jak i instytucji, którym często towarzyszy dające się obserwować lekceważenie czy nawet pogarda dla osób, które w tych konkursach i rankingach przegrywają. Pomimo upowszechnienia się i demokratyzacji wykształcenia, rośnie zróżnicowanie materialnego poziomu życia (rozpiętości płac), a także dyferencjacja w sferze kultury, którym to zjawiskom towarzyszy narastanie dystansów społecznych. Z rosną-

[16] Więcej o psychospołecznych cechach Polaków jako obywateli zob. w szkicu: K. Z. Sowa, *Polak jako obywatel – uwarunkowania historyczno-kulturowe*, [w:] idem, *Szkice o sferze publicznej i polskim społeczeństwie obywatelskim*, Kraków 2012, s. 109–128.

cą siłą dokonuje się „gettoizacja" wielu stref zamieszkania. W sferze publicznej obserwuje się zajadłą, prowadzoną *per fas et nefas*, walkę o władzę oraz wyraźny wzrost egoizmów grupowych, zwłaszcza partyjnych, ale także instytucyjnych. W instytucjach i innych strukturach publicznych (także w stowarzyszeniach) widać rzesze ludzi garnących się do „władzy", czyli rozmaitych, często nawet bardzo drobnych, stanowisk i zaszczytów. W tym wykorzystywaniu świeżo odzyskanej niepodległości do maksymalizacji własnych, prywatnych i grupowych interesów i korzyści, jest coś z klimatu wieku XVIII. Warto zatem na koniec przypomnieć, że prawdziwie wolne, obywatelskie społeczeństwa Zachodu wyrosły stosując zupełnie inną zasadę działania, symbolicznie zapisaną na Okrągłym Stole króla Artura i jego rycerzy: *Serving each other we become free*.